

Na wyprawę do Grecji czekałam od grudnia, kiedy to dokonałam rezerwacji wycieczki do Kokino Nero. Miejscowość tę wybrałam z pełnym rozmysłem chcąc mieć spokojny i relaksujący wyjazd. Nie ukrywam, że wybrałam wyjazd z Centrum Turystyki „Oskar” z Poznania ze względu na niską cenę. Uspokojona obietnicą przydziału miejsc w autokarze według kolejności rezerwacji wycieczki oraz opisem standardu dwugwiazdkowych apartamentów zjawiłam się w dniu 12 czerwca 2008 r. na miejscu zbiórki pół godziny przed 21:00 zgodnie z prośbą organizatorów. Niestety autokar przyjechał o 21:00, więc po załatwieniu formalności i ulokowaniu się na przydzielonych miejscach wyruszyliśmy z pół godzinnym opóźnieniem. Wybrałam opcję z wyjazdem z Warszawy, chcąc uniknąć dojazdu autokarowego na miejsce zbiórki. W autokarze pilotka poinformowała nas, że około czwartej nad ranem będzie przesiadka w Bielsku Białej. Trudno pomyślałam, jadę.

Okazało się, że do Bielska dojechaliśmy z dużym opóźnieniem, zabierając po drodze zdenerwowanych ludzi czekających w nocy w różnych miastach na ten autokar. W Bielsku Białej zrobił się kocioł. Rozespani ludzie byli przesadzani do autokarów jadących do Albanii, Bułgarii, Grecji i gdzie tam jeszcze.

Naszą grupę wsadzono do piętrowego autokaru „klasy lux”, mnie na piętro na ostatnie miejsca przy silniku, ale w Bielsku nad ranem było zimno, więc nie zastanawiałam się nad tym czy to akurat miejsce było przydzielone według kolejności rezerwacji.

Szczęśliwa, że nie zgubiłam żadnego „tobołka”, rozpoczęłam podróż do Kokino Nero. Pani pilotka robiła dosyć często przerwy w podróży, ale jeżeli ponad 70 osób czeka w kolejce do jednej toalety na stacji benzynowej a przerwa ma trwać 15 minut to wtedy horror jest bajką dla dzieci. W tej sytuacji po kilku godzinach toaleta w autokarze została zamknięta (smród był nie do zniesienia).

Któryś z pasażerów poskarżył się, że jest mu zimno, bo indywidualna regulacja klimatyzacji nad siedzeniami nie działała, więc Pani Pilotka – chyba Kasia – ustawiła temperaturę na piętrze autokaru na 25 stopni C. Za plecami silnik, z góry słońce, tlenu brak.

Bunt wisiał na włosku. I wtedy pękła opona. No !!! to były trudności obiektywne (coś ze dwie godziny opóźnienia). Wszyscy się przewietrzyli, nastroje się poprawiły i dojechaliśmy do Paralii gdzie okazało się, o zgrozo! że przesiadamy się do innego autokaru, który zawiezie nas do Kokino.

Wreszcie dojechaliśmy 14 czerwca około 16:00, jeszcze tylko poszukiwanie rezydenta i już jesteśmy w pokojach – ciepłej wody brak ale po dwóch dniach podróży i zimna niestraszna.

I wreszcie Kokino Nero. Morze ciepłe szumi, woda przejrzysta jak źródłana, słońce świeci na całego, za plecami góry. Jestem w Grecji.

Okazało się, że Adonis który przydzielał nam pokoje nie jest rezydentem, rezydenta obiecane przez „Oskara” nie ma, ale po dwóch dniach nękania nie-rezydenta Adonisa pojawiła się ciepła woda. Apartamenty nie posiadają balkonów tylko wspólną galerię ze stolikami i fotelami ale że sąsiadów na piętrze miałam bardzo miłych to nie było problemów.

Rano plaża (uwaga na słońce) ale nie ta przy głównej ulicy tylko kameralna po lewej schodkami wśród ruin i stromym zboczem w górę.

Potem obiad nad morzem „U Eleny”, obowiązkowo sałatka grecka z serem feta, tzatziki do wszystkiego. Arbuzy, melony, czereśnie oraz warzywa pyszne tak, że je się do oporu.

W fast foodzie „U Fafisa” nie miałam szczęścia nic zjeść bo albo było za wcześnie – 17:00 albo nie było tego co chciałam zjeść.

Jedna uwaga na temat apartamentów (były położone za restauracją „U Eleny”) – pokoje duże i schludne ale łazienka poniżej wszelkich standardów. Brak uchwytu na prysznic – mycie jedną ręką. Odpływ w podłodze to dziura nakryta kratką, w związku z czym woda nie spływała tylko zalewała całą podłogę i tak stała. W nocy wyłaziły czarne karaluchy.



To jest łazienka w apartamencie.



Widok z balkonu apartamentu w Kokino Nero

Sama miejscowość jednak wspaniała, dobrze zorganizowane wycieczki do Meteorów i statkiem na wyspę Skiatos, no i cudowne Morze Egejskie.